

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie” z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartalną poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziała się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” płaci się 80 fen. od wiersza drobnego.

Kto podkopuje religię?

W dzisiejszych czasach na każdym kroku widać się dążności zmierzające ku temu, aby wyteścić ze serca ludzkiego wszelkie uczucia bogobójczości i religijności. Gdybyśmy chcieli opisywać, gdzie wszędzie objawiają się te dążności, to nie starczyłoby nam żadów naszej góry, więc powiemy tutaj, że najjastrawniejsze dążności te ujawniają się w pewnych książkach i gazetach. Kto bada rosnące nowoczesne utwory i artykuły niejednych gazet, ten odnosi wrażenie, że dla pewnego rodzaju pisarzy stało się rzeczą zawodową, o wszystkim, co przypomina Boga i religię chrześcijańską, pisać z lekceważeniem lub nawet z pogardą. To też nie dziw, że dzisiaj coraz więcej ludzi tak nisko upada, że pieniądz i pełna miłość uważają za jedyny cel swego życia.

U nas Polaków pod tym względem wygląda, dać się Boga, jeszcze stosunkowo najlepiej, do przywiązania do wiary świętej katolickiej, stwierdzone strumieniami krwi, wylenej przez przedków naszych w obronie Krzyża Chrystusowego, aby głęboko zapuściło korzenie w duszy narodu polskiego. Ale i do nas zbliżają się kasiciele, którzy pragną podciąć te silne korzenie i wysiąbleć z serca naszych wiare chrześcijańską. Więc trzeba i nam mieć się na bacznosci!

Aby jednak skutecznie módsi się obronić od tej zarazy, która dziś grasuje zwłaszcza między naszymi współborytami niemieckimi, aby się obronić tym, którzy pragną ze serca narodów wydrzeć wiare i bogobójczość, trzeba ich przedewszystkiem znąć. Kto to więc jest, który z taką erogą zawiąstością i umiejętnie prowadzi walkę przeciwko chrześcianstwu? To jest żydostwo! Tak, ten sam naród, który Syna Bożego ukrywał, który pierwszych jego apostołów pomordował, który podszczawał wszystkich

pegan do prześladowań chrześcianstwa, ten sam naród żydowski jeszcze dalej niestrudzenie prowadzi walkę przeciwko chrześcianstwu.

Czy to podobno? A jednak tak jest! Prosimy tylko posłuchać! W mieście Baltimore w Ameryce Północnej odbył się niedawno zjazd rabinów żydowskich z Ameryki. Ci rabinowie obradowali tam nad swemi żydowskimi sprawami, a w końcu uchwalili, żeby zażądać zupełnego wykluczenia religii chrześcijańskiej i żydowskiej ze szkół. Zażądali więc, aby w szkołach amerykańskich nie uczeno Pisma św., aby nie uczeno pasterza ani pieśni pobożnych i żeby nie obchodzono żadnych świąt chrześcijańskich. Oto więc są ci, którzy starają się narodem chrześcijańskim wydrzeć ze serca religię chrześcijańską i wiare w Chrystusa. A komu ten dowód nie wystarczy, ten niech wie, że te wszystkie gazety i książki, które w rozmaitych krajach sięgają ziarano niewiary i obojętności religijnej, są pisane albo przez żydów albo za pieniądze żydowskie. Niestety i w naszej pięknej Warszawie też już nie brak gazet i pism, które w polskim języku podkopują wiare św. w swych czytelnikach. A kto to tam pisze lub każe pisać w taki sposób wrogą chrześcianstwu? Oto nikt inny tylko żydzi i pismacy przez żydów opłacani.

A w Niemczech, z wyjątkiem gazet katolickich, prawie wszystkie gazety są wręcz żydowskimi lub też żydowskimi. Wobec tego nie dziw, że dzisiaj między Niemcami a świastą lutrami, zanika coraz więcej wszelka religijność, nie dziw, że niejedni szyszają z każdego, który chodzi do kościoła lub w ogóle wierzy w Boga. Cała dzisiajsza tak zwana kultura niemiecka jest przeważnie żydowską i niechrześcijańską. A czyszy możliwe było zaprowadzenie szkół bezwyznaniowych, gdyby większość narodu niemieckiego była szczerze chrześcijańska?

Trzeciego dnia pochód zaledwie taborem koło Komysej Wody i odpoczywał.

Tymczasem pojazdy Tuhaj-beja sprowadziły język. Były to dwóch dragonów, którzy zaraz za Czechryniem zbiegli z taboru Potockiego. Pędząc dzień i noc, zdokali znacznie wyprzeździć swój obóz. Stawiono ich natychmiast przed Chmielnickim.

Opowiadania ich potwierdziły to, co było już Chmielnickiemu wiadomo o siłach młodego Potockiego; natomiast przynieśli mu nową wiadomość, że, przywódcami saperów, płynących razem z piechotą niemiecką na bajdakach, byli starzy Barabasz i Krzeczkowski.

Usłyszawszy to ostatnie nazwisko, Chmielnicki porwał się na równe nogi.

— Krzeczkowski? pułkownik rejestrowych perejasławskich?

— On sam, jaśnie wielmożny hetmanie! — odpowiedzieli dragoni.

Chmielnickiwrócił się do otaczających go pułkowników:

— W pochod! — zakomenderował gramatycznym głosem.

W niespełna godzinę później, tabor ruszył naprzód, chociaż słońce już zachodziło i noc nie obieczała być pogodną. Jakieś strasznego, rude chmuryska poroszały się na zachodniej stronie nieba, podobne do smoków, do lewiatanów, izbiłyły się ku sobie, jakby chcąc stoczyć walkę.

Tabor pocuwał się na lewo, ku brzegowi

I to wszystko robią żydzi sami? O nie, żydzi wychowali sobie za pomocą swych gazet i pism i innych jeszcze rozmaitych sztuczek całego zastępu pomocników, którzy za nich walczą przeciwko religijności i chrześcianstwu. Takimi pomocnikami żydostwa są przedewszystkiem ci wolnomyslii pismacy, profesorzy, „uczeni”, dalej całe zastępy socjalistów i masonów. Dla nich wszystkich religia jest rzeczą obojętną, a Bogiem pieniądz, miłość pełna i kufel piwa!

To też cokolwiek się dzieje przeciwko chrześcianstwu w ogóle, lub w szczególności przeciwko Kościółowi katolickiemu, zawsze wiedzieć można, że tam poza tem tkwi żydostwo, a ono dzisiaj jest ogromną potęgą, bo ma pieniądz, któremu oddawać każe cześć boską, jak nigdy samo oddawało cześć boską złotemu cieccowi. Żydostwo dąży do panowania nad całym światem! Po części już dopiął swego celu, bo jak to mówią, ma już świat cały w swojej kieszeni. Lepszy aby zupełnie zapanować nad światem, chce żydostwo wyrugować zupełnie chrześcianstwo i dla tego z taką nieugiętą zawiątością prowadzi walkę przeciwko religii chrześcijańskiej!

Kościół — służba władz świeckich.

Najmniejszy prostaczek już zaczyna dochodzić do tego przekonania, że nad światem całym zaczyna się rozszerzać nowoczesne prześladowanie Kościoła katolickiego. Mówimy nowoczesne, bo podczas gdy przed 19. wiekami męczono Kościół święty cielesnie przez zabijanie pierwszych chrześcian, obecnie męczą Kościół święty delikatnie, chcąc Go nagić do spraw świeckich, chcąc zrobić z Niego służebnicę świata doczesnego.

Gdy zabrano Rzym Ojcu świętemu, chciał rząd włoski płacić Ojcu świętemu roczną pensję, aby go w ten sposób zrobić urzędnikiem

Dniepru. Szli teraz cicho, bez pieśni, bez bicia w kotły, w lituary, i szybko, o ile pozwalały im trawy, tak bujne w tej okolicy, że pogrzebane w nich pułki chwilami traciły się w oczu, a różnorodne choragi zdawały się same płynąć po stepie. Jasda torowała drogę wozom i piechocie, które postępując z trudnością, wkrótce ponosząc znacznie w tyle. Tymczasem noc pokryła stepy. Ogromny czerwony kiełbasy wytoczył się zwolennica na niebo, ale przesiąpana co chwilą chmurami, rozpalając się i gasi, jak lampa złumiona powiewami wiatru.

Były już dobrze z północy, gdy oczom kosaków i Tatarów ukazały się czarne olbrzymie masy, odrzynające się wyraźnie na ciemnym tle nieba.

Były to mury Kudaku.

Podjazdy, zakryte ciemnością, zbliżały się pod zamk tak ostrożnie i cicho, jak wilcy i ptactwo nocne. A już można było niespodziewanie zentną forteczę!

Ale nagle błyskawica na wałach rozdarła ciemność, huk straszliwy wstrząsnął skałami Dniepru, i kula ogieńca zatoczyły jaskrawy lęk na niebo, upadła w trawy stepowe.

Poępny cyklop Grodzicki dawał znać, że czuwa.

— Pies jednooki! — mruczał do Tuhaj-beja Chmielnicki — widział w nocy.

Kozacy pominieli zamek — o którego wiele ciu w chwili, gdy przeciw nim samym ciągnę-

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

57)

(ciąg dalszy.)

Dzielili ich jeszcze wielka przestrzeń stepu. Chmielnicki nie spieszyl się. Licyał bowiem, że im bardziej pograły się młody Potocki w pustynię, im dalej odsunie się od hetmanów, tem łatwiej będzie mógł być pokonany. A tymczasem coraz nowi sbiegowie z Czechrynem, Powłoczy i wszystkich brzegowych miast ukraińskich zwiększały codziennie siły zaporośkie, przynajmniej zarówno wieści z przeciwnego obozu. Dowiedział się z nich Chmielnicki, że stary hetman wysiął syna z dwoma tysiącami jazdy lądem*), a zaś sześć tysięcy saperów i tysiąc niemieckiej piechoty bajdakami, Dniemprem. Obie te siły miały rozkazały stać z sobą utrzymywać łączność, ale rozkaz był już pierwego dnia złamany, bo bajdaci, porwane bystrym prądem dniesiowym, wypędzili znaczenie husarę idącą brzegiem, której pochód opuściły niezmiernie przeprawy przez wszystkie rzeki, wpadające do Dniepru.

Chmielnicki więc, przegnac, by ten rozdzieli powiększył się jeszcze bardziej, nie spieszyl się.

*) Zródła russkie, np. Samoil Welicko, podają liczbę wojsk koronnych na 22.000. Cytata to oczywiście fałszywa.

państwa włoskiego. W Niemczech wszczęły prawie równocześnie Bismarck kulturkamf, aby arcykapłani i pasterze słuchali więcej głosu z Berlina, jak z Rzymu, aby dalej nie Ojciec Święty, ale rząd niemiecki mógł wybierać na kierowników Kościoła świętego takich Paste-ry, którzy by mu byli najwięcej odpowiednimi.

Obecnie widzimy, co się dzieje we Francji, Hiszpanii i Portugalii. Wszędzie wyganiają zakonników, bo jak dowodzą masonscy ministrowie, zakony gromadzą jeno małtki, które się nie procentują, wskutek czego uboższe więc państwo. A więc gross dz's Bogiem, zakonnik niepotrzebny, bo on głosi tylko posłannictwo Boże, a to posłannictwo to nie złoty cie-lec, który dzis Bogiem świata doczesnego.

Zakon chcący we Francji pozostać, musi prosić ministrów o pozwolenie. Nie Ojciec Św., lecz minister ma rostrzygać, czy ten zakon potrzebny lub niepotrzebny. Polityka dzis grunt. Kościół mocem doczesnym potrzebny tylko o tyle, e ile chce być służebią tej polityki.

Jak Kościół święty ma związane ręce, to świadczy dalej najnowszy wypadek w Alsacyi. Biskupem w Metzu pragnął rząd pruski mieć ks. prałata barenę Zorn-Bulacha. Gazety katolickie pisły, że ten kapłan okazał się wielkim zwolennikiem języka niemieckiego w prowincji, w której ludność mówi głównie po francusku, że byłby na stanowisku katolickiego biskupa więcej pełitykiem, jak biskupem. Prze- ciw ks. prałatowi Bulachowi pisano do Rzymu, posypane gazety katolickie, w których przeciwko jego wyboremu agitowano i Stolica święta na zamianowanie ks. prałata nie zgadzała się. Duchowieństwo w Alsacyi pokazało, że nie pragnie sobie Biskupa, dla którego obok spraw niebieskich panują jeszcze wrogły świeckie, duchowieństwo to stanęło więc frontem przeciw germanizacji świątobliwej. Co się jednak dzieje? Rząd pruski odstąpił od kandyatury ks. Zorn-Bulacha i biskupem w Metzu miał zostać ks. opat Bensler z zakonu Maria-Laach. Nagle uderzono ni stąd ni zowąd w biskupa sufragana Marbacha w Strasburgu, posądzając go, że to on agitował w Rzymie przeciw ks. Zornowi, po- sądzano go, że jest wrogiem Niemców, a przyjacielem Francuzów, dalej, że on winien temu, że uniwersytet w Strassburgu nie otrzymało za- kładu teologicznego, bo się obawiał, aby kleryków nie wychowywano tam na Niemców. W końcu radzono ks. Biskupowi, aby kazał się z Strassburga przesadzić do Metzu. Zarzutu były tego rodzaju, że ks. Biskup złożył w końcu godność sufragana. Kto tak przeciwko ks. Biskupowi agitował, nie wiadomo. Rząd pospieszył naturalnie z zamianowaniem ks. Zorna biskupem-sufraganem w miejsce ks. Marbacha, a Biskupem w Metzu został ks. opat Bensler. Ojciec święty wybór ks. Zorn-Bulacha tą razą zatwierdził, bo rząd pruski gospodarz, że albo ks. Zorn zostanie biskupem w Strassburgu, albo dyreksyja Metz nie otrzyma wcale Bi- skupa. Został więc Biskupem kapłan, który nie

znalazł z początku potwierdzenia w Rzymie dla tego, że duchowieństwo lękało się, że będzie uprawiały politykę. Widac, jaki rząd pruski mocny.

Ta polityka weńska się do naszych kościelnych drzwiami i oknami. Duchowieństwo w Alsacyi oświadczyło się przeciw polityce, bo nie chciało mieć Biskupem kapłana, o którym twierdzono, że sprzyja niemczyznie, na Górami Śląsku tymczasem jest przeciwne. Tu młodsi zwłaszcza kapłani i proboszczowie coraz otwarciej uprawiają politykę w kościele, szerząc jawnie germanizację. W Starowej ksiądz prob. Bresler nie pozwolił śpiewać Kołku śpiewackiemu po polsku, bo z „regirunkiem” ma do czynienia, a obecnie w Rudzie ks. proboszcz Ogan, jak pisze „Katalik”, nalegał na rodziców, że pod karą grzechu śmierci nie mogą posyłać dzieci na niemiecką mszę świętą. 2900 dzieci od 6–14 lat mają więc powoli germanizować za pomocą Kościoła świętego. Na tych niemieckich mesach świętych będzie o ile możliwością przemówienie niemieckie. Ksiądz prob. Ogan, jak pisze „Katalik”, powiedział, że wyprosił sobie u ks. kardynała kapłana na to, że zaprowadza około 9 z rana mszę świętą dla dzieci, na której będą śpiewały po niemiecku, mówił dalej, że regencya, czyli „regirunek” nie pozwoliłaby na to, aby dzieci mogły po polsku śpiewać, dalej oświadczył ks. Ogan, że będzie kontrolował, które dzieci chodzą, a które nie chodzą, dalej, że wie dobrze, że niektórzy z tej niemczyzny będą niekontencji, ale to mu wszystko jedno.

Gdyby ks. Ogan miał zostać Biskupem w Metzu, to na podstawie tej wielkiej przyczynności dla niemczyzny, duchowieństwo w Alsacyi mużebi go może jeszcze sobie życzyć, jak ks. prałata Zorn Bulacha. A teraz przeciwstawimy ks. prob. Oganowi i jemu pokrewnym kapłanom, którzy tak serdecznie życzą sobie niemczyzny dla dzieci polskich, pownego kapłana polskiego, którego nazwiska nie wymienimy, aby w dzisiejszych smutnych czasach nie narazić go na nieprzyjemności.

Ks. prob. Ogan powiedział, że grzechem śmiertelnym byłoby, gdyby rodzice nie posyiali swych dzieci na niemiecką mszę świętą, ów polski kapłan tymczasem nie przystał nawet na jednorazowy śpiew niemiecki w swym kościele, oświadczając nauczycielom, że on w swojej parafii ma polskie dzieci, a nie niemieckie. Owe 2900 dzieci w Rudzie są przecież takie polskie.

Ks. prob. Ogan powiedział, że mu wszystko jedno, czy niektórzy rodzice będą z niemieckiego śpiewu niekontencji, ów polski kapłan nie pozwalał na śpiew niemiecki w polskiej parafii, był świadomie tego zdania, że język parafii, to język Boga, który kazał uczniom Swoim uczyć narody w tych językach, w jakich mówią. Na to bowiem zestał Duch świętego w postaciognistych języków na Apostołów, a-

żeby mówili w wszystkich językach, aby więc do rodziców i dzieci przemawiali tym językiem, w jakim ci mówią młodzi bobry.

Ks. Ogan powiedział, że regencya nie pozwoliłaby po polsku śpiewać, ów kapłan polski zna, nie pozwalając na śpiew niemiecki, pokazał, że on w parafii swej rzadzi, a nie nauczyciele, inspektorzy szkolni i regencya. Kościół nie jest dla regencyi, lecs dla Pana Boga.

A teraz na ostatku: Ks. Oganowi będzie wiadomo, że duchowieństwo przed trzem laty wyszło zbiorową petycję do sejmu pruskiego, popartą przez ks. Kardynała, prosząc ministra o zaprowadzenie polskiego języka przy nauce religii świętej w szkole, uzasadniając prośbę tem, że tylko w ojczystym języku może młodzież wyrosnąć na bogobójcę w Łodzi. Petycjęową podpisało całe duchowieństwo górnoułańskie, pewnie więc i ks. Ogan. Jakże pogodać ową prośbę w petycji z zaprowadzaniem germanizacji dla dzieci w kościele?

Na tych rozmaitych przykładach widzimy, że kapłani w rzeczach wiary są wszędzie nienomylnymi, w rzeczach języka ojczystego i germanizacji są jednak różni a i gospodarki w czasie, gospodarki, które gazety polskie albo pochwałac, albo zwalczać muszą koniecznie, stojąc na tem stanowisku, że Studii Chrystusowi nie powinno do kościołów wnosić walki językowej.

Co tam słychać w świecie.

Niby to pekóż, aby to pomiędzy wszystkimi państwami w Europie miłości, jak pomiędzy aniołami, a tymczasem w rzeczywistości jedno kopek dęki drugiemu, aż miło. Najgorzej i najchwilniej w tym względzie, to Już Moskal. O nim też najwięcej w świecie mowy i o niego najwięcej strachu. Bismarck powiedział co prawda, że Niemcy oprócz Boga nie mają nikogo w świecie, ale w rzeczywistości i Niemcy patrzą w stronę Moskala z takim niepokojem, jak ten, który na noc zamknął się w mieszkaniu na wszystkie zamki, ale jeszcze nie boi, aby mu stoisz pod nogą nie wszedł do mieszkania. Obecnie znów wielki ręjawach, bo Moskal ze wszystkich stron osacza Rumunię, a jak donosiśmy, to buduje ogromną fortę na Dunajem przy satoce Kilia. Pod osłoną tej fortecy pragnie gromadzić okręty, aby amunicja Rumunii, by do trójprzymierza niemiecko-austriacko-włoskiego nie przystąpiła. Rumunia ma bowiem wielką do tego ochotę i stanowiłaby wtedy klin między Rosją a Serbią, Bułgarią i Czarnogorą, które jako państwa słowiańskie ciągną gwałtem do Rosji. Słychać, że Austria pragnie sobie energicznie tej kreskiej roboty z strony Rosji wyprosić, bo gdyby Rosja Rumunię zmusiła do nieprzystąpienia do trójprzymierza, wówczas Austria straciłaby na wypłacie bałkańskim wszelkie wpływy. Czy to co pomyśl, to wielkie pytanie, bo na czem raz niedźwiedź moskiewski — jak Rosja nazywają — położy

ły wojska kerone, nie mogli myśleć — i ruszyli dalej. Ale pan Grodziecki wał za nim z dala, aż się mury zamkowe trzęsły, nie tyle, by im zakończyć przycisnąć, gdyż przeszczepili w znannej odległości, ale by ostrzegać wojska nadpływające Dniemprem, które mogły znajdować się już niedaleko.

Przedwyszystkiem jednak, buk działa kudackich odbił się w sercu i uszach pana Skrzetuskiego. Młody rycerz, prowadzony z rozkoszą Chmiela z taborem kosackim, drugiego dnia zachorował ciężko. W walce na Chortycy nie otrzymał on wprawdzie żadnej śmiertelnej ran, ale utracił tyle krwi, że nie wiele w nim życia zostało. Rany jego, opatrzone po kosacku przez starego kantareja, otworzyły się, owiązując nim gorączką, i nocy owej leżał wpół przystojony na kosackie teledze, nie wiedząc o święcie Bożym. Zbudziły go dopiero działa kudackie. Roztwarzyszy oczy, podniósł się na wosie i począł rozmagać się naokoło. Kosacki tabor przemęcał się w ciemnościach, jak korowód mar, a samek hucał i świecił różowymi dymami; kule ogniste podskakiwały po stepie, charkocząc i warcząc, jak psy rozzłoszczone, więc na ten widok taka śmiałość, taka tesknota ogarnęła pana Skrzetuskiego, że gotów był umrzać zaraz, byle choć dużą ulicę do swoich. Wojna! wojna! a oto on w obosie wregów, bezbronny, chory, z wosa nie mogący się podnieść.

(Ciąg dalszy nastąpi!)

Bądźmy miłosierni.

(Ciąg dalszy.)

Trumne pokrepono świeconą wodą i wpuszczono do ziemi, która z głuchym loskotem wkrótce nad nią się zamknęła. Do rozpaczającej kobiety zbliził się teraz pleban staruszek i położywszy błogosławiającą dłoń na głowie małego Piotra, rzekł: „Bóg, Ojciec wdów i sierot, Was nie opuści, a ty, Piotr, słuchaj głosu Jego, a będziesz uczciwym człowiekiem!“ Wśród rzewnego łkania rzuciła się kobieta na grób, ułomny Kacper wprowadzał tymczasem chłopca do domu.

Zaledwie oboje opuścili cmentarz, gdy stara jakas cyganka, która dotąd skulona siedziała za jakimś nagrobkiem, podniosła się i poczęła się zbliżać do świeżego grobu; przez chwilę z niemem współczuciem wpatrywała się w postać, leżącą na ziemi; powoli zaczęły jej oczy napływać do oczu i spływać po brunatnej twarzy, następnie głosem, w którym przebiała się cała bolesć mitującego serca macierzyńskiego, zawała: „Ludmiło, dziecko moje!“ Młoda kobieta na dźwięk tych słów drgnęła, szybko się podniosła, spojrzała na chwilę w twarz starej cyganki, następnie rzuciła się jej w ramiona, wołając: „Matko, przebaczyłaś Ty, przebaczył.... ojciec?“

Drażąca ręka odgarnęła starszą cygankę czarny kruczy włos z twarszy jej córki, następnie mówiąc jakby przemawiała sama do siebie: „Ty wiele clericła, Ludmiło... Niedziela i troaska są w rysach twarzy twojej głęboko wyryte... szczęście za to, tylko szczęście dawniej wyryte było w brudach rąk twoich... Nie miałeś nikogo, kto by cię pocieszył...“ Nagle zapłonęły jednak jej oczy, postać jej wyprostowała się, i głosem silniejszym ciągnęła: „Terasa jednak, Ludmiło, będzie inaczej... Tu spoczywa człowiek, który stał przed tobą a rodzicami twoimi....“ „O matko“, zawołała, drząc na całym ciele kobietą, „nie zloręcz mu, on dobrze ze mną myślał, on pragnął mnie uszczęśliwić... nie zdołał jednak... Nieszczęście było ciągłym naszym towarzyszem; małżeństwu naszemu brakowało błogosławień stwa rodzicielskiego... cośmy z moim zbudowali, to przekleństwo ojca zawsze rozzadzało... Mój Jedrek walczył, zgłaszał się w końcu, a teraz... teraz jest szczęśliwy!“

I w nitem rozpoczęły rzuciła się Ludmiła ponownie na świeżo wzniesiony grób, który spadający śnieg otoczył już świeżą swą powieką, i zanurzyła ręce swe ponownie w zimną ziemię. Stara cyganka podała ją w końcu i gwaltiem ją z cmentarza zabrała. Ludmiła postępowała za nią jak dziewczę bez własnej wolii, zaraz jednak przystanęła, warki jej począł trwożliwie biegać naokoło, w końcu poczęła wołać: „Gdzie jest Piotr, moje dziecko!“

swą tap...
niby od...
ostwala...
nach, k...
dzy. Nie...
maja pil...
rzy, a w...
— Ke...
jeżdża p...
mordowa...
ków, z...
„chińska...
roby, k...
czasu, g...
ropejskie...
garz chi...
chory, g...
sprawę p...
gdy niem...
Takie...
pokutnik...
tek takow...
wać. M...
robę zawi...
przedzej w...
pisane w...
ropa, dot...
astów w...
na zapla...
pisać, to...
na „święt...
książę-p...
że przyje...
niego za...
doktorze,...
chorobe...
— P...
podobno...
że aby k...
posyłała...
burzenie...
szne. Jak...
sobie przy...
Waldersee...
Chinach z...
Tera... za...
tyka ich...
dostaje...
miec jech...
do Brus...
Leopolda...
tego, wsty...
i Francyl...
Złosi...
wet, że C...
nkiem“ p...
towanie, z...
warzyszy...
Z tego...
na niemie...
cych naro...
Niemiców...
— Fa...
ciec na arm...
syn Krupp...
wyrabianie...
w swojej ga...
— Z...
teraz, Lud...
twym wyr...
cygańskiej...
wo, srebr...
wos, jak...
tce two...
że i dla sy...
ocenkuje c...
cha za tob...
na ciebie i...
sławienstwo...
ko, nie al...
Młoda...
ze snu zbu...
matko, trw...
tam, dotąd...
przed awa...
najczarniejsa...
jakie ju...
Ja muszę z...
chować dla...
ca swego m...
braymi pier...
wios młode...
prawdziwem...
wdowy!“

swą łapę, tego już nie popuści, choćby na razie aby od swej ofiary odstać.

— 40 milionów marek będzie rocznie kosztowało utrzymanie wojsk niemieckich w Chinach, które tam pozostaną. Czy ten handel między Niemcami a Chinami, którego te wojska mają pilnować, tyle doniesie, w to nikt nie wie, a więc — szkoda tych milionów.

— Książę Czau, książę-pokutnik, który przyjeżdża przeprosić cesarza niemieckiego za zamordowanego posta niemieckiego przez Chińczyków, zachorował, jak się teraz pokazuje, na „chińską chorobę”. Jest to nowy gatunek choroby, który zachodzi u Chińczyków dopiero od czasu, gdy się w Chinach pokażeły wojska europejskie. Choroba polega na tem, że czy to cesarz chiński, czy to minister chiński zawsze jest chory, gdy chodzi o to, aby przezwyciężyć sprawę polityczną na korzyść Europejczyków, gdy nie ma już innego wykrotu.

Takiej nieszczęsnej choroby nabył się książę-pokutnik w Bazylei w Szwajcarii, i będzie wskutek takowej musiał co najmniej 10 dni spać. Mówią rozmaito. Jedni powiadają, że choroba zawiązała rząd niemiecki, bo nie chce księcia przedzej widzieć u siebie, dopóki nie będą podpisane warunki pokojowe między Chinami a Europą, dotyczące zapłacenia 1850 mil. mar. kontów wojennych. Chińczycy przystali bowiem na zapłacenie, ale nie chcą weksla na nie podpisać, to znaczy, że chcą te pieniądze zapłacić na „święty nigdy”, drudzy znowu powiadają, że książę-pokutnik sam sobie winien, bo powiedział, że przyjęcie, jakie mu gotuje cesarz, jest dla niego za skromne. Na razie nie słychać nic o doktorze, któryby znał środek na tą „chińską chorobę” księcia.

Podług najnowszych wiadomości miała podobno Anglia namówić cesarzową chińską, aby księcia Czaua do Berlina i Poczdamu nie połytała. Gdyby to było prawda, wówczas obruszenie Niemców w obec Anglii byłoby straszne. Jakże to wtedy musi być Niemcy, gdy sobie przypomną, jak to niedawno temu hr. Waldersee się chwalił, że imię niemieckie w Chinach zaćmiewa swym blaskiem inne narody. Teraz zaś, po dwóch zaledwie tygodniach spotyka ich ten gorzki zawód, że chiński książę dostał „chińską chorobę”, gdy ma do Niemiec jechać. Za to pojedzie książę-pokutnik do Brukseli w Belgii wskutek zaproszenia króla Leopolda. Oby on Niemcom czasem nie zrobił tego wtedy i nie pojechał zatem do Anglii i Francji, a nareszcie i do Rosji.

Złośliwe austriackie gazety twierdzą nawet, że Chińczycy, którzy z księciem „pokutnikiem” przyjechali, wyrządzili swoje nieukontentowanie, że mają Niemców za opiekunów i towarzyszy w podróży.

Z tego wszystkiego wynika, że blask imienia niemieckiego nietylko nie przyćmiewa obcych narodów w Chinach, ale że Chińczycy Niemcy mało albo wcale nie kochają.

— Fabrykant Krupp z Essen, którego ojciec na armatach zarobił tysiące milionów marek, typ Krupp zaś sam powiększył te miliony przez wyrabianie płyt pancernych do okrętów, pisze w swej gazecie „Berliner Neueste Nachrichten”,

— „Zabrał go garbaty ów człowiek; ale tenas, Ludmiłko, słuchaj: daś jeszcze synem twarz wyruszyć do chaty w lesie! W chacie cygańskiej ma Ludmiłka Piotra odzyskać nowe srebrne pleśniączki mają zdobić jej czarne włosy, jak kwiecie wiśniowe brązatą kore. Miejmy twoje przyganki jeszcze niezajęte, a także dla syna twoego jest miejsce. Ojciec twój oczekuje cię, on jest stary i słaby, on wzdycha za tobą; pragnie on klatwę, którą rzucił na siebie i na syna twoego, zamienić w błogosławieństwo... Przemówże nareszcie! Ludmiłko, nie słyszała ty mnie?”

Młoda kobietka podniosła swoje oczy, jakby ze snu zbudzona, mówiąc: „Wyjdź do was, matko, trwała moja siedziba pozostanie jednak tam, dotąd ojciec mego syna wprowadził mnie przed swoją śmiercią. Niechby mnie czekała jak najczarniejsza przyszłość, większe nieszczęście, jakie już przeszłam, nawiedzić mnie nie może. Ja muszę żyć dla mego syna, ja ga murzę zahować dla społeczeństwa, do którego przez ojca swego ma prawo należeć... Łancuzek ze srebrnymi pleniączkami zaś stracił kiedyś bardzo wiele młodej, pięknej Ludmiły, byłby jednak prawdziwem pośmiewiskiem na głowie ubogiej wdowy!”

że rząd powinien więcej okrętów budować, żeby warsztaty okrętowe miały więcej zatrudnienia.

Obywatele płacący podatki nie mieliby nic naprzeciw temu, gdyby p. Krupp te okręty budował za własne pieniądze. Dobrze radzić każdy może, a najlepiej umie radzić ten, który klesień ma najlepiej zaszytą. Powyższe pismo jest to samo, które radziło zatacać armaty na Polaków w Poznaniu, dodając, że tam wnet wybuchnie rewolucja, ktoś bowiem kryknął razy, że Polska nie zginie. Dla czego to pismo tak radzi? Ażeby p. Krupp mógł parę milionów na armatach zarebić. Pan Krupp za to, że tak dobrze doradza, dostał też nazwę „Kanon- und Panzerplatten-Patriot.”

— Poseł francuzki Constantine nie zgodził się z sultaniem i opuścił Konstantynopol. Co rząd francuzki w obec tego zrobi, nie wiadomo na razie.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 30 sierpnia 1901.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ognisko” za miesiąc sierpień.

— Ks. kapelan Środa z Lubomi przeniesiony zostanie do Markowic.

— Bacznosc przed oszustem! „Postanec Niedzielny” pisze: Znowu objeżdża od pewnego czasu jakiś człowiek w sukni zakonnej Górnego Śląska, a mianowicie okolice przemysłowe, zbiegając zwłaszcza po domach robotników składając na budowę szpitala w Austrii. Wykazuje się on zawsze jakimś pismem w języku węgierskim, o którego wynika jedynie, że ten niby zakonnik odwiedzał trzy lata seminarium duchowne. Występuje zawsze śmiało, opowiada wiele i nie odchodzi przedzej, dopóki nie dostanie jałmużny. Przyszedł także do Małego Zabrsza. Tu w pewnym domu zaczął opowiadać o Krakowie, ale gospodyn zmarszczyła zaraz, że niejedno opowiadał niezgodnie z prawdą. Zapytała go się więc o pewien klasztor w Krakowie, na co nie umiał odpowiedzieć, tak samo podał liczbę księży tego klasztoru na czterech, chociaż ich tam jest jedenastu. Na inne pytania co do Krakowa również mylnie odpowiadał. Wtedy powiedziała mu w oczy, że jest oszust, na co czempredzej zabrał rzeczy i zlorzecząc wyszedł z izby. Gdzieindziej będzie pewnie próbował tego samego sposobu, dla tego zwracam na niego uwagę i zauważam ostrzegamy!

— Podczas ćwiczeń jesiennych 24. brygady piechoty i 12. brygady artylerii polnej przechodząc będą wojska przez grunta uprawiane. Szkody wyrządzane oszacowywać będą osobne komisje. Landrat zwraca uwagę, by właściciele, o ile podobna, posprzątali swoje zniwo, abyby koszta były mniejsze. Grunta, przez które wojsko przechodzić nie ma, winny już zdaleka poddać jakimś widocznym znakiem, abyby wojsko na nie nie weszło. Szkód na takich grunach zarząd wojskowy nie płaci.

W Szamarzowicach posiada chałupnik Jerzy Kremser gęś, która liczy już 26 lat. Mimo to wyległa jeszcze i w tym roku dwukrotnie młode. Kremser zamysla jednak wkrótce tego pta-

— „Ludmiłko”, zwołała wśród przenikliwego wzroku stara cyganka, „to nie może być chybawem ostatnim słowem! Córka Plotra jest jeszcze piękna, a w naszym szczepie znajdą się jeszcze ognisi młodeńcy i dojrzałi mężczyźni, którzy zdolają z skrzypek wydobyć tak zwodnicze tony, jak je twój smarły skrzypek wydobyć potrafi! ... Ty milczysz, ręka twoja odpływa to wszystko.... Serce twoje stało się dla nas obcem! obecym więc i my ci pozostajemy... idź więc i żyj w przekleństwie dalej!”

Przy tych słowach nakryła stara cyganka głowę chustą i znikła, zanim Ludmiła po tych straszliwych dla niej słowach zdążyła przyjść do siebie. „Matko!” zwołała wreszcie ku odalającej się, „matko, jesteś nieczuła dla mnie, ja jednak inaczej postępować nie mogę. Bóg niechaj mi pomoże!”

Zaatakana bolescią i trudem przysiąła naręscie do swego domku, w którym Kacper napalił w pieku. Dobroczyne ciepło ogarnęło Ludmiłę, która z placem spoczęła na krześle. Piec, widząc to, zbliżył się do matusi swojej pleśnieotliwie, Kacper zaś stanął przy oknie i zapatrzył się w dal. Trapią go myśl na własną biedę. A jaką przyszłość wdowy po Jędrku?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ka sprzedaje na targu w Raciborzu. Dobrego apetytu tym, którzy racząc się będą pieczenia tej starej gęsi.

W Zabełkowie panuje pomiędzy drobiem cholera. Wskutek tego nie wolno zatem dawać żadnego drobiu po Zabełków.

Kędzierzyn. Podłożenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła katolickiego, które się tu odbyło w ubiegłą niedzielę, było bardzo uroczyste. Uroczystość rozpoczęła się błogosławieństwem w dotyczonej świątyni Pańskiej o 1/4. O 4 godz. wyruszyła wielka procesja ku placowi, na którym stanął nowy kościół. Brało w niej udział 12 duchownych. Następnie wygłosili kazanie polskie ks. prob. Brandys z Dzierzgowic, kazanie niemieckie ks. prob. Henciuski z Sławęcic. Po kazaniach podiołył ks. dziekan Dziadek z Ujazdu kamień węgielny, w którym znajduje się także dokument, że nowy kościół będzie pod wezwaniem św. Mikołaja. Złożono także po 1 egz. pism niemieckich katolickich, które wychodzą na Śląsku, nawet urzędowe pismo, wychodzące w Koźlu, na polskie pisma jednak, jak „Katolik”, „Gazeta Opolska” i „Nowiny Raciborskie” miejsca jednak nie było. A chyba największą częścią pieniędzy na kościół złożył lud polski, ten sam, który te gazety czyta i popiera.

Tworóg. Jakiś Jaworek zastrzelił tu leśniczego Liewermannia. Kula przeszła nieszczęśliwemu przez brzuch. Liewermann miał zaledwie tyle siły jeszcze, że zdążył dowieść się do mieszkańców i napisać na kartce nazwisko zabójcy.

W Ujazdzie spalił się dom mieszkalny właściciela Cwientka. Gdyby nie deszcz, który wśród pożaru spadł, byłby ogień rozszerzył się i na inne budynki.

N. Piekarz. We wtorek, 3 września wieczorem o 7. rozpoczyna się tutaj wiele misyjnych założenia arcybractwa wstrzeżliwości i obchodzenie 50-lecia jubileuszu założenia dawniejszego bractwa przez ks. Fietka. Ks. Kaplica i inni księża wygłoszą codziennie kilka kazań. W sobotę po południu i w niedziele w uroczystość Narodzenia N. M. P. będzie obchód na kalwaryi z odpowiedziemi naukami o wstrzeżliwości misyjnej. Przybędą tutaj na tę uroczystość liczne procesje. W poniedziałek po misyjach odbydzie się konferencja wszystkich księży.

Królewska Huta. Dnia 14 i 15 września przybędzie tu ks. Kardynał Kopp z okazji poświęcenia nowo wybudowanego kościoła w Kalinie. Już dziś czynią tam przygotowania, aby poświęcić księcia Kościoła jak najuroczystiej.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 28 sierpnia 1901 r.

Pszenica żółta dobra	17,20—17,70	M
Żyto (ret)	14,60—14,93	M
Jęzmię średni	13,80—14,80	M
Owies	13,10—13,30	M
Kartofle za 50 kile (1 centnar)	0,00—0,00	M
Siano	0,00—0,00	M
Masło do jedzenia za 1 funt	1,00—1,20	M
Masło stołowe	1,10—1,20	M
Jaja za 1 miedzi (1 ekstuk)	0,60—0,65	M

Samoobójstwu równa się,

gdy człowiek ufając w swoje silne zdrowie, wymaga od swego ciała nadzwyczajnych wysiłek, gdy nie zwraca uwagi na oznaki przestrog i pogwałcone natury i jej pozostawia wydobicie zaprzepaszczonej sprawy z blota, nie udzielając jej najmniejszej pomocy. Ile się to nie narażeszy przeciwko naszym organom oddechowym, tym najważniejszym robotnikom ciała ludzkiego. Ileż to osoby wierzy, że niedomagania takowych muszą ustąpić same. Gdy jednak w końcu siła odporna tych części wypowie posłuszeństwo, wówczas następuje wyrzuty własne, często jednak zapóźnione. Przy niedomaganiach rur oddechowych, jak chrypce, upartemu kaszlowi, katarowi rur oddechowych (bronchial-katar) i innym katarom, cierpieniu krtani, astmie, braku oddechu, plucu i krwi, katarowi pluc, niedomaganiom pierśowym, niedomaganiom kończyn pluc itd. należy być lepiej nieco lekliwym i użyć zaraz od powiedzenia środka, a stanie się to wówczas, gdy na te cierpienia, które są zbyt często związane z chorobą pluc, pić się będzie niedościgniona, rosyjska herbatą pierśową rdest ptasi pana Ernesta Weidemann a Liebenburg a. H. Broszura, napisana przez ostatniego, który się wysyła gratis i franko, daje dostateczne wyjaśnienia co do sposobu użycia i skutków tej herbaty pierśowej.

Ażeby pacientom dostarczanie tej rośliny umożliwić w rzeczywistej prawdziwej postaci, wysyła p. Ernest Weidemann herbatę rdest ptasi w paczkach po 1 marce. Każda paczka nosi markę ochronną z głoskami E. W. które, podobnie jak „Weidemann rosyjski rdest ptasi” są pod ochroną patentu, tak że każdy może się chronić przed bezwartościowymi naśladowictwami. Należy zatem paczki bez marki ochronnej i bez nazwiska E. Weidemann nie przyjmować. Ażeby obudzić zaufanie w publiczności, znalazły się także osoby, naśladowujące rzecz, które broszure Weidemanna częściowo przedrukowały (!) i chciły tem samem swój rzekomy rdest ptasi wprowadzić w handel. Skład w Raciborzu: Karol Reginetta i Spk. ulica Dworcowa 9.

Podarki na wesoła, urodziny i wszelkie inne okoliczności kupuje się dobrze i bardzo tanio! u

Hugo Brock, Racibórz, ulica Tumska 6, naprzeciw kościoła farnego

handel specjalny lampy, porcelany, obraz, figur.

Najtańsze źródło na wózki dla dzieci.

Czciigodnemu Duchowienstwu polecam się do wykonywania przedmiotów kościelnych, jak:

oltarzy, kazalnic, dróg krzyżowych, konfesyonałów, figur w drzewie i kamieniu.

Gwarantuję za dobre, stylowe wykonanie tanich cenach.

Z wysokim szacunkiem

Jan Dirschka
Starawies - Racibórz.

Pierze gęsie na wsypy!

Świeży transport polecam, darte i niedarte, furtka począwszy od 1 marki 50 fen., dalej polecam na wesoła i inne okazy

dobre WINA, litr począwszy likiery, także i wyborne piwa.

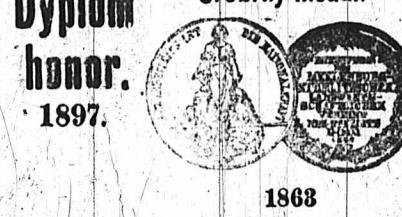
Z wysokim szacunkiem
C. Heimann, Racibórz,
browar Ullricha, Bosac.

S. Rechnitz następca
Felix Lammel

Racibórz, ulica Panieńska 5 poleca swoje znane, dobre i tanie palone kawy własnej palarni w cenach od 85 fen. do 1,80 m. za furtkę, również surowe kawy, jako też wszelkie inne towary po najtańszych cenach codziennych.

Towary kolonialne,

Złoty medal. Dyplom honor. 1897. Srebrny medal.



1888 1863

Fabryka tekury na dachy i asfaltu

Albert Damcke & Co.

Berlin N. W.

Filia Racibórz.

Fabryka: Ostrów, szosa lukaszyńska. Tekury - Pokrycia na dachy. Izolowanie na dachy. Wykładanie asfalem. Towary cementowe

Uczem!

może się zgłosić.

Karol Krömer,
mistrz piekarski.

Slużacej,

ucieciowej Polki poszukuje od 1-go września

J. Swoboda,
krawiec męski,
Bottrop, Westf.

STOEWER'S GREIF



SIND TADELLOS GEBAUT.

Greif 3la = około 11 kg. Najświeższy obecnie półwyścigowiec. Greif 36, wiel. eleg. koło damskie zbytkowne. Greif 28, nadzwyczaj silne koło wycieczkowe. Stoewera maszyny do szycia walczą co do znakomitej konstrukcji o lepsze ze Stoewera kołowcami „Greif“. Produkcyja roczna około 52000 maszyn do szycia. Zastępca: C. Jordan, Racibórz.

Znakomity proszek do tuczenia świń i bydła ma na sprzedaż

A. Kottlorz

Markowice p. Raciborzem.

Polecam Szan. Publiczności moje znaczenie powiększony młyn

i dorosły, że mogę moimi nowymi przyrządami dostarczyć takiej maki, jak wielkie młyny parowe.

Zobowiązuje się Szan. Publiczności rzetelnie obsłużyć. Z szacunkiem

Fr. Lindner mlynarz

Starawies p. Raciborzem.

Ważna dla gospodarzy!

Znakomity proszek do tuczenia bydła i świń Dr. Theuera poleca po cenach fabrycznych.

M. Fabrowski,

Pionia naprzeciw myta.

Listy chrzestne z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najozdobniejszych, poleca Wyd. „Nowin Raciborskich“.

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)

ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13

przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i płaci od nich:

8% za trzydniowem

8½% za miesięcznym

4½% za kwartecznem

wypowiedzeniem.

Zamiast więc w domu trzymać pieniądze, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każda najdrobniejsza oszczędność przyjmuje się z równą chęcią, jak i największą.

Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy

BANK LUDOWY

Racibórz, Eintr. Genossenschaft mit unbchr. Haftpflich

Stale ceny. **Nowo otwarty.** Stale ceny.

Pierwszy specjalny skład szali, chusty do odziewania i jedwab.

Adolf Badrian,

Racibórz, Rynek num. 12.

Rachunki, listy z nagłówkami itd.

wykonuje przedko i tanio

drukarnia „Nowin Raciborskich“.

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt) (Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie ces. poczty) in (w)

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ pro Monat September — na miesiąc wrzesień 34 Pfg. sind bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“ pro Monat September — na miesiąc wrzesień 42 Pfg. sind bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“ pro Monat September — na miesiąc wrzesień 42 Pfg. sind bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.

„Nowiny Raciborskie“ z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą pro Monat September — na miesiąc wrzesień 50 Pfg. sind bezahlt.

1901

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle sytuacji i na pocztę oddać.

Rodzakor edzowodzianin: Dymis Kewalski w Raciborzu. — Nakładem i czerwionkami „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

Nr.

N

„Nowiny R... miesięcznym nowe“ wyc... wtorek, czw... kwartał na... dostarczanie... 1. m. 24 fen. darem „R... dla robotników... obu pism... Prac... N

walcza na...nym Śląsk...ami, który... panować k... Śląsk... Morawami... na granicy... Polakami... kłoci się z... tu, o drze... narody

Polacy... br... w Fry... zastanowili... z Czech... skim. Prz... warsztawa... z Krakow... zaliczkowe

Na perz... ochrony... Narady na... oświetlone... Objawiły... je na żad... wana pom... inaczej ży... to groźb... spór grani... lo, że prze... rona i pr... chisacy t... lejsza i... koncu zap... niejego Ca... takie czę... Uchwa... OG... Pr... 58)

Rzec... zaś nie led... wojska pe... cami w oc... strone bu... Jakby trze... rze zaczęły... Mały Wo... swą cien... nad fecht... leżały w mo... al. swój ka... wy, czy nie... rągwie i mo... wny żołnie... kule czaser... da już gle... maja napraw... wierucha!

Nagle... atnikiem st... wosiem i w... Pan Skrz... ale już rze... Le... To osa...